

## DODATEK LITERACKI

## Rzeczy Ciekawe

pod kierunkiem: Stanisława Brzechfy.

## Sensacyjne odkrycia prof. M. Benza.

Na otwartej niedawno w Lipsku międzynarodowej wystawie higieny, prawdziwą sensację wzbudzają, preparaty części rozmaitych organów ludzkiego ciała, przygotowane według metody prof. Benza. Uczony ten wynalazł sposób, czyniący skórę i tkanki mięśni, zupełnie przezroczystymi, a to przez nasycenie ich specjalną wynalezioną przez siebie mieszaniną chemiczną.

Po takim spreparowaniu danej części ciała, są widoczne pod skórą wszystkie kości, oraz nerwy przez które krąży krew, nawet takie, które znajdują się po drugiej wewnętrznej stronie mięśni. Do tej pory próby czynione były tylko na nieboszczykach, prof. Benz. ma jednak nadzieję, że uda mu się zastosować swój preparat do prześwietlania ludzi żywych.

## Dawanie „kosza”.

Zkąd powstał ten wyraz? Oto w wiekach średnich działo się gorzej niż dzisiaj, tym którzy nie umieli pozyskać względów damy serca. Dziś

odpalony konkurent „kosz” może schować do kieszeni — dawniej musiano wchodzić do kosza.

Wedle starego zwyczaju, młodzieniec pragnąc uzyskać rękę panny, bywał wsadzony do koszyka uczepionego na sznurku. Służba podnosiła kosz w górę; jeżeli panna była przychylna, pozwalała podnieść kawalera do poziomu swych okien, w razie przeciwnym rzucono go na ziemię z wysokości kilku metrów. Nieraz dno kosza było tak słabe, że konkurent z niego wypadł. Okrutnice umiały pastwić się jeszcze gorzej. I tak kronika średniowieczna opowiada o swawolnej pani, która namówiła wielbiciela, żeby usiadł na koszu na jej oknie. Zaledwie to uczynił, złośliwa niewiasta kazała kosz opuścić i przez długą chwilę trzymała konkurenta w powietrzu na pośmiewisko całego dworu.

Z biegiem czasu zaczęto więcej szanować konkurentów i w razie odmowy posyłano im po prostu kosze bez dna. Później panny złagodniały jeszcze bardziej i zadawały się wystawieniem kosza na progu, gdy nadchodził konkurent.

4

## Przyjaciele.

Obraz sceniczny w 1 akcie napisał Stanisław Brzechfa.

Skórkowski (wchodzi — lat 70 żawy wesoly sympatyczny staruszek.

— O! moja baba tu już na dobre językiem miele, jak nie przymierzając kołowrotkiem. — Niech będzie pochwalony. Ja do was także w odwiedziny.

Anna.

— Dziękuję wam jesteście prawdziwi przyjaciele.

Skórkowski.

— A no prawdę powiedziawszy to nieprzyjaciółmi nie jesteśmy, lubimy zaglądać po cudzych kominkach, lubimy, a szczególnie powiedziawszy moja kobieta, o ta chwili w domu nie usiedzi, wszędzie swój nos w garnki w sadza, sprawiedliwie!

Magdalena.

— Nie gadałbyś na próżno, czy to się godzi tak obmawiać swoją żonę? Gaduła jesteś i tyle,

dzieci nie mamy, żadnego różweselenia, więc ciągnę do innych podzielić ich szczęście i kłopoty.

Skórkowski.

— Tylko się nie chwal zanadto ze swoją dobrocią, bo to nie ładnie i gotowi ludzie pomyśleć że prawda.

Magdalena.

— Oj! ty przekoro! wiecznie mi jesteś przeciwny, nie mogę nic powiedzieć, aby nie podchwycił i wyśmiał. Najlepiej zrobię jak sobie pójdę, kiedy ci jestem nie dobra. (udaje że chce wyjść).

Skórkowski (siada przy stole)

— No zostań już zostań, nie obrażaj się kiedy nie masz czego. (do Pawła) A cóż tam pan mężulek co? robi sobie dziś święto? he? próżnuje? To nie bardzo dobrze, wszak powiadają! bez pracy nie będzie kołaczy — Może tabaczki? (częstuje Pawła).

Paweł.

— Pan Skórkowski zawsze w dobrym humo-